Alfredo Bonanno

Od zamieszek do Insurekcji



ANALIZA KAPITALIZMU POSTINDUSTRIALNEGO Z PERSPEKTYWY ANARCHISTYCZNEJ

"Od zamieszek do insurekcji" Bonanno wygłosił po raz pierwszy 13 października 1985 r. na anarchistycznej konferencji w Mediolanie odbywającej się po hasłem "Anarchizm i projekt insurekcyjny". W języku polskim tekst miał swoją premierę w 9 numerze Przeglądu Anarchistycznego wydawanego przez poznańską Bibliotekę Anarchistyczną i Bractwo Trojka. Jest to przedruk tamtej publikacji. Grecja w Ogniu nie jest autorem tego tłumaczenia.

Styczeń 2017

Wydawnictwo "Grecja w Ogniu"

www.grecjawogniu.info

czarnateoria.noblogs.org



Od zamieszek do insurekcji. Analiza kapitalizmu postindustrialnego z perspektywy anarchistycznej

Wstęp

Bez wątpliwości, na całym świecie obecnie mamy do czynienia z fundamentalnymi zmianami w organizacji produkcji. Zmiany te są najbardziej oczywiste i odczuwalne w centrach, gdzie kapitalizm jest rozwinięty, ale logika technologii informatycznej oraz zdecentralizowanej produkcji dociera obecnie w miejsca niegdyś odległe, peryferyjne, wciągając je w sztuczny komunitarianizm, którego jedynym prawdziwym elementem jest wyzysk.

W świecie zachodnim, tradycyjny pracownik, kamień węgielny rewolucyjnych koncepcji autorytarnych jak również wciąż główny element wielu tez anarchistycznych, jest wyrzucany z szarych cmentarzysk doków, fabryk i kopalni. Ląduje w barwnych cmentarzyskach wypożyczalni wideo, jasno oświetlonych agencjach pracy i w centrach socjalnych, wieloetnicznych żłobkach itp., jednym słowem w zamkniętych gettach.

Ze względu na to, że bezrobocie zaczyna być akceptowane jako perspektywa braku zatrudnienia, kapitał udoskonala swoje instrumenty i lokuje bezpośrednie inwestycje na obszarach, które bardziej przystają jego wiecznej potrzebie ekspansji. Produkcja dóbr konsumenckich jest obecnie realizowana przez międzykontynentalny zespół robotników, małe samowyzyskujące się przemysły i pracę w domu, w ty w wielu przypadkach, pracę dzieci.

Liczebność związków zawodowych topnieje, partie lewicy przesuwają się w prawą stronę sceny politycznej, a z czasem żądania dotyczące płac i reform społecznych, mają coraz mniejsze znaczenie dla głosujących. W zamian powstają spore obszary postępującej „demokratycznej różnorodności" pod względem politycznym, społecznym i religijnym: pacyfizm, ekologizm, wegetarianizm, mistycyzm itd. Ten „konsensus różnic poglądów" upatruje swoją największą siłę wyrazu w propozycjach: „delegitymizacji" i „deregulacji" przez uprzywilejowaną warstwę intelektualistów, która swojego istnienia dowodzi wyłącznie na podstawie własnego prawa.

Dzisiaj idealne społeczeństwo, jak mogłoby się wydawać z punktu widzenia kapitału, to takie, którego podstawowym celem jest pokój, albo takie, które byłoby „samorządną" utopią kapitalistyczną, gdzie nie istniałoby zagrożenie pochodzące z zewnątrz tego „parku krajobrazowego". Zagrożenie to pochodzi z obszarów gett, które nie dadzą się sprowadzić do modeli Brixton, czy Toxeth i mogą przyjmować wiele form: kopalniane wioski północy, gigantyczne, przygnębiające labirynty blokowisk w dużych miastach. Wiele z nich to już tereny, na których policja i inne służby porządkowe nie interweniują. Do tych należałoby dodać inne, ciągłe powiększające się rejony, które gdyby nie to, że zostały ostatnio zamieszkane przez wysoko opłacanych, wykwalifikowanych pracowników umysłowych, zmierzałyby w stronę przeistoczenia się w nowe getta. Getta przyszłości niekoniecznie jednak będą ograniczone geograficznie, jako siedliska niepokoju, dające się sprowadzić do ponurych i łatwych do manipulowania danych.

Zostaną natomiast zdefiniowane kulturowo, ze względu na ich brak środków komunikacji z resztą społeczeństwa kapitalistycznego.

Obecność owych ciągle rozrastających się gett i ich krzyczący przekaz, jest głównym błędem w nowej perspektywie kapitalistycznej. Nie istnieją mediatorzy. Nie ma miejsca dla polityków – reformistów z przeszłości, tak samo jak nie ma go dla zasadniczo reformistycznych rewolucjonistów ze starych struktur pracowniczych, prawdziwych, czy wyimaginowanych. Ten krzyk jest ostry, silny i o nic nie prosi. Niewielkie bunty, czy wybuchy, które obecnie są powszechnymi zjawiskami szczególnie w tym kraju, nie stawiają racjonalnych żądań. Nie są one środkami do uzyskania konkretnego celu jak „bunty o chleb" w przeszłości. Stały się czymś samym w sobie, irracjonalnym odreagowywaniem, często uderzającym w łatwo rozpoznawalne cele – przyczyny ucisku (komendy policji, pojazdy, szkoły biura rządowe itd.), ale niekoniecznie. Przemoc na stadionach piłkarskich nie może być z tego układu wykluczona.

Anarchiści, począwszy od pierwszych głównych zamieszek – Bristol, Brixton, Toxeth, Broadwater Farm – postrzegali je w pozytywnym świetle i często dołączali się, wnosząc swój wkład w postaci licznych dodatkowych kamieni posyłanych w kierunku policji. Czasopisma anarchistyczne wychwalają momenty masowych powstań, ale w tym samym czasie, te same gazety dostarczają propozycji organizacyjnych, które jeżeli były istotne na początku wieku, czy w latach trzydziestych, to nijak odnoszą się do chwili obecnej. Najlepszym z nowoczesnych rozwiązań jakie mogą zostać zaoferowane, traktując zamieszki jako punkt odniesienia, jest stworzenie szczególnego ruchu anarchistów, z celem zaszczepienia rewolucyjnej moralności w tych ewidentnie niemoralnych wydarzeniach. Po raz kolejny daje o sobie znać ubóstwo naszych analitycznych zdolności.

Do tej pory, kiedy anarchiści odczuwali potrzebę zawarcia teoretycznej treści w swoich publikacjach, uciekali się do opinii własnej albo umieszczali w nich streszczenie niektórych analiz marksistowskich, krytycznie, ale często podkreślając, że istnieją w marksizmie niektóre punkty ważne dla idei anarchistycznych. To zapewnia „poważną" treść periodyku, pokazuje, że nie jesteśmy przeciwko dyskusji na poziomie teoretycznym, lecz pozostawia jałowe pole dla anarchistycznej akcji. Bez analizy, nawet na najbardziej podstawowym poziomie, nie możemy być w kontakcie z rzeczywistością. Nie wystarczy intuicja. Nie możemy oczekiwać działań, jedynie odpowiadając na wydarzenia, w momencie, w którym się pojawiają, niezależnie od tego, jak są one gwałtowne.

Marksistowskie analizy są obecnie niczym więcej niż przestarzałymi reliktami zacofanej epoki industrializmu. Nasze własne tezy musimy rozwinąć, bazując na bogactwie naszej anarchistycznej spuścizny metodologicznej. Wielką siłę anarchizmu stanowi to, że nie odnosi się on do jednej podstawowej analizy osadzonej w czasie. Żywa część anarchizmu jest wciąż tak samo żywotna, jak cztery dekady, czy sto lat temu. Potrzebujemy rozwinięcia narzędzi, które łącząc istotne elementy z przeszłości z dodatkowymi, niezbędnymi elementami, potrafią uczynić je użytecznymi w teraźniejszości. Można tego dokonać tylko wtedy, kiedy posiadamy jasną wizję tego, jak wygląda obecna rzeczywistość. Nie tego, czym chcielibyśmy żeby ona była, lecz tego czym jest. Z tego wyłania się wyłania się dzisiaj prawdziwe pole bitwy z wyzyskiem. Jest to pole bitwy, nawet jeśli zabici i ranni wyglądają inaczej od tych z przeszłości i jeśli odpowiedź wyzyskiwanych przyjmuje nowe, mniej jednoznaczne formy. Kiedy getta zostają hermetycznie zamknięte i oddzielone od przekazu głównego nurtu i komunikacji służącej uprzywilejowanym, potrzeba działania staje się pilniejsza.

Analiza którą przedstawiamy w poniższej pracy, daje wgląd w to, co się dzieje wokół nas i stymuluje do rozwoju dalszych badań oraz poszukiwań nowych form działań anarchistycznych, które odniosłyby się do rzeczywistości, próbując skierować je na nasz cel – rewolucję społeczną.

Tekst został napisany i po raz pierwszy przedstawiony na konferencji anarchistycznej w Neduikabue 13 października 1985 r., zorganizowanej przez przyjaciół włoskiego anarchistycznego dwumiesięcznika „Anarchismo". Druga część to wykład. Wyjaśnia to zwięzły charakter tekstu. W rzeczywistości autor poświęcił znacznie więcej stron tezom insurekcjonistycznym, pracy, którą rozwinął przez aktywną walkę we Włoszech w ciągu ostatnich dwudziestu lat.

Jean Weir

Zmiany w społeczeństwie

W ewolucji społecznych sprzeczności w ciągu ostatnich lat pewne tendencje stały się tak wyraziste, że mogą one zostać uznane za konkretne zmiany.

Struktura dominacji zmieniła się z bezpośrednich, arbitralnych rządów do relacji opartej na dostosowaniu i kompromisie. Doprowadziło to do znacznego wzrostu popytu na usługi w porównaniu do tradycyjnego popytu na trwałe dobra konsumpcyjne. Wynikiem tego był wzrost w tych dziedzinach produkcji, które opierają się o technologie informacyjne, robotyzacja sektora produkcyjnego, a także wzrost przewagi sektora usług (handel, turystyka, transport, kredyty, ubezpieczenia, administracja publiczna itp.) nad sektorami przemysłu i rolnictwa.

Nie oznacza to, że sektor przemysłowy zniknął czy stał się nieistotnym, lecz że będzie zatrudniał coraz mniej robotników, natomiast poziom produkcji pozostanie taki sam lub nawet wzrośnie. To samo tyczy się rolnictwa, które będzie w znacznym stopniu dotknięte procesem uprzemysłowienia i odróżniać się będzie od przemysłu bardziej w kwestiach statystycznych niż społecznych.

Sytuacja ta stanowi okres „przejścia", nie następuje gwałtownie, lecz jako tendencja. Nie ma wyraźnej granicy pomiędzy okresem przemysłowym a poprzemysłowym. Faza którą przechodzimy, charakteryzuje się niewątpliwie wyższym poziomem w stosunku do przestarzałych instytucji przechodzących restrukturyzację, lecz nie dochodzi w tej fazie jeszcze do stanu zamknięcia wszystkich fabryk i nastania skomputeryzowanej produkcji.

W ciągu najbliższych kilku lat będą przeważać tendencje rozdrabniania jednostek produkcyjnych, oraz popytu na małe, samowyzyskujące się komórki, w ramach scentralizowanego projektu produkcyjnego. W sektorze przemysłowym towarzyszyć będą temu powolne zmiany z wykorzystaniem tradycyjnych środków, sprzyjających rozważnym strategiom kapitału.

Wszystko to odnosi się raczej do sytuacji w Wielkiej Brytanii i we Włoszech, które pozostają daleko w tyle za ich japońskim i amerykańskim modelem.

Wyspy rozbitków

Wyrwani w powolny i prawdopodobnie nieodwracalny sposób z fabryk wczorajsi robotniczy, są „rzucani" w wysoce konkurencyjne otoczenie. Celem jest zwiększenie mocy produkcyjnych, jedynego dającego się wykorzystać produktu. W ramach skomputeryzowanej logiki centrów produkcji, (coraz bardzie śmiertelne) konflikty które w ramach samego kapitału tłumią alternatywę, rewolucyjną walkę, dążą jednocześnie do zaostrzenia różnic klasowych i przedstawienia ich jako niemożliwych do pogodzenia.

Najważniejsze korzyści dla mieszkańców tych produkcyjnych „wysp" – ich pozornie większa „wolność", elastyczne godziny pracy, zmiany jakościowe (następujące zawsze w zgodzie z konkurencyjną logiką rynku, według rozporządzeń nadchodzących z centrów zarządzania) wzmacniają wiarę, że dotarli oni do swoistej ziemi obiecanej panującego szczęścia i dobrego samopoczucia. Prowadzi to do ciągłego zwiększania zysków i jednocześnie do osłabiania „kreatywności".
Te wyspy śmierci otoczone są ideologicznymi i fizycznymi barierami, które powstrzymują tych, którzy nie mają szans powrotu na burzliwe morze, na którym nie przeżyje nikt.

Z takiego punktu widzenia problem przedstawia się jako problem wykluczonych.

Dwa zasoby rewolucji

Wykluczeniu i wyłączeni

Pierwsi to ci, którzy pozostaną na marginesie. Wydaleni z procesu produkcji i ukarani za ich niezdolność do odnalezienia się w nowych, konkurencyjnych zasadach kapitału. Często nie są przygotowani do zaakceptowania minimalnego poziomu świadczeń, jaki oferuje im państwowa pomoc społeczna (coraz częściej postrzegana jako relikt przeszłości w sytuacji, w której wychwala się postać człowieka wyłącznie sobie zawdzięczającego sukcesy [ang. self-made man]. Nie będą to tylko warstwy społeczne, skazane na pełnienie owej roli, wyodrębnione ze względu na swoje pochodzenie etniczne – dzisiaj to na przykład Hindusi z Indii zachodnich żyjący w Wielkiej Brytanii, będący katalizatorem niedawnych zamieszek w tym kraju. Wraz

ze zmianami społecznymi mówimy o warstwach, które w przeszłości były uśpione dzięki bezpiecznemu poziomowi wynagrodzeń, a teraz podlegają szybkim zmianom. Nawet szczątkowa pomoc z jakiej korzystają (wcześniejsze emerytury, zasiłek dla bezrobotnych, różne rodzaje ubezpieczeń społecznych itp.) nie sprawi, że zaakceptują sytuację rosnącej dyskryminacji. Nie zapominajmy, że poziomu konsumpcji tych grup społecznych nie możemy porównywać z poziomem konsumpcji grup etnicznych, które nigdy nie zostały włączone do strefy bezpieczeństwa finansowego. To na pewno doprowadzi do wybuchu różnego rodzaju „trudności społecznych", a do rewolucjonistów należało będzie ich połączenie z bardziej podstawowymi wybuchami buntu.

Następnie włączeni, ci, którzy będą dusić się na wyspach przywilejów. Tutaj spór może grozić komplikacjami i może być właściwie określony jedynie, jeśli będziemy przygotowani do tego, aby dać szansę człowiekowi i jego prawdziwej potrzebie wolności. Prawie na pewno w tym sektorze, „wracających do domów" będą najbardziej bezlitośnie atakować kapitał w jego nowej formie. Wchodzimy w okres krwawych starć i bardzo ciężkich represji. Pokój społeczny, o którym marzy jedna strona, a boi się go druga, pozostaje najbardziej niedostępnym mitem tej nowej kapitalistycznej utopii, odziedziczonym po „pokojowej" logice liberalizmu, który „odkurzył salon, podczas gdy dokonywał rzezi w kuchni", ofiarując dobrobyt w kraju i masakrując kolonie.

Nowe szanse dla małej, nędznej i obrzydliwej „codziennej wolności" okupione będą głęboką, okrutną i systematyczna dyskryminacją ogromnej części podzielonego społeczeństwa. Prędzej czy później doprowadzi to do wzrostu świadomości wyzysku wewnątrz warstwy uprzywilejowanej, co musi wywołać bunty, nawet jeśli ograniczą się tylko do najlepszych wśród nich. W końcu należy powiedzieć, że nie ma już silnego ideologicznego wsparcia dla nowych kapitalistycznych perspektyw, jakie istniało w przeszłości, dającego wsparcie wyzyskującym, a co bardziej istotne, pośrednim warstwom. Dobrobyt dla samego dobrobytu nie wystarczy, szczególnie wielu grupom ludzi, które w mniej lub bardziej odległej przeszłości doświadczyły wolnościowych utopii, rewolucyjnych marzeń oraz jakkolwiek ograniczonych prób realizacji projektów insurekcyjnych, lub choćby o nich czytały.

Ci ostatni nie będą tracić czasu na dotarcie do innych osób. Nie wszyscy włączeni będą błogo żyć w poczuciu „sztucznego szczęścia", jakie daje kapitał. Wielu z nich zda sobie sprawę, że nędza jednej części społeczeństwa „zatruwa" wizerunek dobrobytu reszty i zmienia wolność (za ogrodzeniem z drutu kolczastego) w wirtualne więzienie.

Środki ostrożności państwa

W ciągu ostatnich kilku lat, projekt przemysłowy został również zmieniony przez połączenie kontroli państwa z metodami kontrolowania konsensu w interesie politycznym.

Patrząc na to od strony technicznej, można zobaczyć w jaki sposób przekształcana jest organizacja produkcji. Produkcja nie musi już odbywać się w jednym miejscu (fabryce), ale staje się coraz bardziej rozproszona po całym terytorium, nawet na znacznych odległościach.

Pozwala to na opracowanie projektów przemysłowych które uwzględniają lepsze, bardziej równomierne rozłożenie ośrodków produkcyjnych w obrębie terytorium, likwidując niektóre aspekty społecznego nieporządku istniejące w przeszłości, takie jak getta i skoncentrowane okręgi przemysłowe, tereny o wysokim zanieczyszczeniu i systematycznej destrukcji ekosystemów. Obecnie kapitał pokłada nadzieję w ekologicznej przyszłości, otwierając swoje ramiona w stronę ogromnej ilości różnych ekologów i stając się mistrzem ochrony zasobów naturalnych, tworząc iluzję możliwości budowy miast przyszłości z „ludzką twarzą", czy to socjalistycznych, czy nie.

Prawdziwa motywacja spychająca kapitalistyczny projekt na manowce podobnie do wcześniejszych utopii, jest bardzo prosta i nie jest w żadnym wypadku filantropią: to konieczność ograniczenia klasowego niezadowolenia do minimum, stępienie ostrza konfrontacji poprzez stopniowy rozwój oparty na ślepej wierze w polukrowaną technologię przyszłości.

Oczywistym jest, że najbardziej atrakcyjne propozycje zostaną przedstawione włączonym, aby możliwie skutecznie uniknąć zdrady, która będzie prawdziwym „cierniem w oku" przyszłych kapitalistów. Indywidualne podmioty, jeśli pochodzą z „wnętrza" sfery procesu produkcji i przejdą na drogę rewolucji, będą miały do dyspozycji realną broń przeciwko rządom wyzysku.

Jak dotąd utopijna nadzieja rządzenia światem poprzez „dobrą" technologię okazała się niemożliwa,

ponieważ nigdy nie brał pod uwagę problemu fizycznego wymiaru, który cechuje getto wykluczonych. Mogliby oni zostać „zrecyklingowani" dzięki mieszaninie szczęścia i poświęcenia, lecz tylko do pewnego stopnia.

Napięcie i powtarzające się eksplozje wściekłości wpędzają fantazyjną utopię wyzyskiwaczy w poważne kłopoty.

Koniec absurdalnej konkurencji

To od dawna oczywiste. Konkurencja i monopol groziły wciągnięciem struktur produkcyjnych w serię powracających „kryzysów", w większości przypadków kryzysów produkcji. Dla starej kapitalistycznej mentalności niezbędne było osiągnięcie tak zwanego „efektu skali", a było to możliwe tylko poprzez zwiększenie wielkości produkcji, tak aby maksymalnie rozłożyć udział kosztów stałych. Doprowadziło to do standaryzacji produkcji: nagromadzenia jednostek produkcyjnych w poszczególnych rozproszonych miejscach, przypadkowo kierując się kolonizującą logiką (na przykład klasyczne Sycylijski „katedry na pustyni" – oddzielone obszary przemysłowe, rafinerie, itp., które miały służyć jako punkty agregacji, jednorodności produktów; podział kapitału i pracy, itp.)

Pierwsze korekty wprowadzono przez masową interwencję państwa. Obecność państwa stworzyła różne możliwości. Nie jest ono tylko biernym widzem, „kasjerem" kapitału, ale działa aktywnie, stając się „bankierem" i przedsiębiorcą.

W istocie zmiany te oznaczają zmniejszenie wartości użytkowej i wzrost produkcji wartości wymiennej, w celu utrzymania spokoju społecznego.

Wraz ze zbliżaniem się do końca najbardziej konkurencyjnego okresu, kapitał znalazł częściowe rozwiązanie swoich problemów. Państwo przyszło mu z pomocą w celu całkowitego przekształcenia produkcji gospodarczej w produkcję spokoju społecznego. Cel tego utopijnego projektu jest oczywiście nieosiągalny. Prędzej czy później maszyna się rozleci.

Nowy proces produkcyjny, określany często jako postindustrialny, umożliwia niskie koszty produkcji nawet w przypadku małych ilości towarów; może uzyskać znaczne zmiany w produkcji, nawet dzięki niewielkim zastrzykom kapitału; umożliwia dotąd nieznane zmiany w samych produktach. Otwiera to perspektywę wymarzonej „wolności" przed klasą średnią, kadrami produkcyjnymi zamkniętymi w wieży z kości słoniowej klasy menadżerskiej. Ale owa wolność przedstawia się raczej jak wolność zamku krzyżackiego – otoczona murami, uzbrojona po zęby, a wewnątrz panuje spokój jak na cmentarzu.

Żaden z twórców ideologii postindustrialnego kapitalizmu nie zastanawiał się co zrobić z zagrożeniem, które nadejdzie z drugiej strony murów.

Zamieszki w przyszłości staną się jeszcze bardziej krwawe i straszne. Tym bardziej, gdy będziemy wiedzieć w jaki sposób przekształcić je w masowe powstania.

Świadomość i gettoizacja

Bezrobocie jako takie nie będzie kryterium określającym wykluczenie z „zamku krzyżackiego", stanie się nim głównie brak rzeczywistego dostępu do informacji.

Nowy model produkcji z konieczności zmniejszy dostęp do informacji. Tylko częściowo wynikać to będzie z informatyzacji społeczeństwa. Jest to jeden z podstawowych warunków nowej dominacji i jako taki rozwija się co najmniej od dwudziestu lat, osiągając swój szczyt w masowym szkolnictwie, które już jest pozbawione jakichkolwiek konkretnych treści.

Podobnie jak wprowadzenie maszyn spowodowało obniżenie zdolności do samodzielnego podejmowania decyzji w czasie rewolucji przemysłowej, grupując masy pracowników w fabrykach, niszcząc chłopską kulturę i dając kapitałowi siłę roboczą która była praktycznie niezdolna do „zrozumienia" zawartości nowego zmechanizowanego świata, który zaczynał się wyłaniać; tak teraz rewolucją komputerowa, wszczepiona w proces naprawy istniejących w kapitalizmie sprzeczności przez państwo, odda fabryczny proletariat w ręce nowego rodzaju maszynerii, uzbrojonej w język który będzie zrozumiały tylko dla nielicznych uprzywilejowanych. Pozostała część będzie zagoniona i zmuszona zaakceptować rodzaj getta.

Stara wiedza, nawet ta przefiltrowana przez intelektualistów oraz przez deformujące lustro ideologii, zostanie zakodowana w języku maszyn i odtwarzana zgodnie z nowymi potrzebami. Będzie to jedna z

historycznych okazji aby odkryć między m.in. niedobór rzeczywistej treści w ideologicznym bełkocie, który kierowany był do nas w ciągu ostatnich dwóch stuleci.

Kapitał będzie zmierzał do porzucenia wszystkiego, czego nie da się od razu przetłumaczyć na nowy, uogólniony język. Tradycyjne procesy edukacyjne zdewaluują się i zredukują swoją treść, odsłaniając swą prawdziwą (i wybiórczą) istotę jako towaru. W miejsce języka pojawią się nowe kanony zachowania, stworzone według dość precyzyjnych zasad, a rozwijane przede wszystkim na bazie starych procesów demokratyzacji i zgromadzeń, które kapitał nauczył się idealnie kontrolować. Będzie to podwójnie użyteczne, gdyż da wykluczonym wrażenie, że uczestniczą w sprawach publicznych.

Skomputeryzowane społeczeństwo jutra mogłoby nawet mieć czyste morza i „prawie" doskonałą ochronę ograniczonych zasobów środowiska, ale będzie dżunglą zakazów i zasad, powodując koszmar konieczności podejmowania głębokich osobistych decyzji dotyczących uczestnictwa we wspólnym dobrobycie. Pozbawieni języka o wspólnym punkcie odniesienia, zamieszkujący w gettach nie będą w stanie czytać między wierszami przekazów władzy i skończą nie mając innego wyjścia, podejmując spontaniczny buntu, irracjonalny i destrukcyjny, który będzie celem samym w sobie.

Współpraca tych spośród włączonych, którzy oburzeni sztuczną wolnością kapitału staną się rewolucyjnymi roznosicielami choć tej niewielkiej części technologii wydartej kapitałowi, nie wystarczy do zbudowania pomostu, czy stworzenia języka na którym można by oprzeć wiedzę i dokładną kontrinformację.

Przy organizacji przyszłych powstań niezbędne będzie rozwiązanie tego problemu. Zajdzie konieczność stworzenia (być może całkowicie od podstaw) podstawowych pojęć dotyczących komunikacji, która zostanie odcięta, i która dokładnie w momencie odcięcia będzie mogła tchnąć życie poprzez spontaniczne i niekontrolowane reakcje, w manifestacje przemocy przy których blado wypadłyby wszelkie dotychczasowe doświadczenia.

Ogólne zubożenie

Nie należy postrzegać nowych gett jako dzielnic slumsów z przeszłości, mozaiki ludzi odrzuconych, skazanych na cierpienie i niedostatek. Nowe getto, określone zasadami nowego języka, będzie biernie korzystać z technologii przyszłości. Opanuje także podstawowe manualne umiejętności pozwalające na funkcjonowanie rzeczy które nie spełniają potrzeb, ale są same w sobie wielkimi potrzebami.

Te umiejętności będą zupełnie wystarczające dla zubożałej jakości życia w getcie

Będzie nawet możliwe wytwarzanie bardziej złożonych produktów po rozsądnych kosztach i reklamowanie ich w atmosferze ekskluzywności, na którą nabiera się kupujący, obecna ofiara projektów kapitału. Ponadto, w nowych warunkach produkcji nie będą wpostawały serie powtarzających się produktów, a zmiany i rozwój w zakresie technologii nie będą już związane z dużymi trudnościami i kosztami. Zamias tego powstaną elastyczne, wyraźne procesy, które będą zamienne. Możliwe stanie się wdrożenie niskimi kosztami nowych form kontroli, a także oddziaływanie na popyt poprzez kierowanie go i stworzenie w ten sposób niezbędnych warunków dla produkcji społecznego spokoju.

Tak oczywiste uproszczenie życia, zarówno dla włączonych i wykluczonych, taka technologiczna „wolność" skłoniła socjologów i ekonomistów – jako dobrych ludzi, jakimi zawsze byli – do spuszczenia z tonu i nakreślenia zarysu społeczeństwa międzyklasowego zdolnego do „dobrego" życia, nie budząc przy tym potworów walki klasowej, komunizmu czy anarchii.

Spadek zainteresowania związkami zawodowymi i usunięcie wszelkiego ich reformistycznego znaczenia, jakie mogły mieć w przeszłości – stając się ledwie pasami transmisyjnymi dla rozkazów szefostwa – zaczęto postrzegać jako dowód zakończenia walki klas i nadejścia społeczeństwa poprzemysłowego. Nie ma to sensu z wielu powodów. Ruch związków zawodowych jakiegokolwiek rodzaju stracił reformistyczne znaczenie nie dlatego, że walka klas się zakończyła, ale dlatego, że warunki konfliktu uległy głębokim zmianom.

Zasadniczo, mamy do czynienia z kontynuacją sprzeczności, które są większe niż kiedykolwiek i pozostają nierozwiązane.

Dwa etapy

Ujmując proces schematycznie można rozróżnić dwie fazy.

W okresie industrializacji kapitalistyczna konkurencja i produkcja oparta na przemyśle były przeważające. Najbardziej znaczącym sektorem gospodarki był sektor drugi (przemysł), który korzystał z wytwarzanej energii jako zasobu przekształcającego, oraz kapitału jako zasobu strategicznego. Technologia tego okresu opierała się głównie na mechanizacji, a najbardziej widocznym elementem produkcji był pracownik. Metodologia wykorzystywana w przedsięwzięciach miała charakter empiryczny, opierała się na eksperymencie, a równocześnie organizacja całego procesu produkcyjnego zakładała możliwość nieograniczonego wzrostu.

W okresie postindustrialnym do którego się zbliżamy, ale jeszcze całkowicie go nie osiągnęliśmy, państwo dominuje nad kapitalistyczną konkurencją i narzuca swoje systemy utrzymania konsensu i produkcji mając za podstawowy cel promocję spokoju społecznego. Opracowywanie danych i przekształcanie usług zajmą miejsce technicznego trybu produkcji. Dominującymi sektorami gospodarki stają się trzeci (usługi), czwarty (wyspecjalizowane finanse) i piąty (badania naukowe, rozrywka, edukacja, administracja publiczna). Głównym czynnikiem przemian jest informacja, która składa się z komplekswego systemu przekazywania danych, natomiast zasobem strategicznym jest wiedza, która powoli zajmuje miejsce kapitału finansowego. Technologia porzuca swój składnik mechaniczny, koncentrując się na części intelektualnej. Zatrudniani przez nową technologię nie są już robotnikami, ale technikami, profesjonalistami, naukowcami. Metody stosowane w projektach są oparte na abstrakcyjnych teoriach, a nie na eksperymentach jak kiedyś, a organizacja procesu produkcyjnego opiera się o kodowanie teoretycznej wiedzy.

Zmierzch wiodącej roli pracownika

Zwracając naszą uwagę na fazę produkcyjną przemysłu, marksizm uznawał za podstawowy wkład klasy robotniczej w rewolucyjne rozwiązanie sprzeczności społecznych. Spowodowało to, że strategie ruchów robotniczych były w znacznym stopniu uwarunkowane przez cel pokonania władzy.

Heglowska dwuznaczność, przyjęta przez Marksa, leży w samym sercu tego rozumowania: że dialektyczna opozycja pomiędzy proletariatem a burżuazją może być zaostrzona, pośrednio wzmacniając proletariat przez wzmocnienie kapitału i państwa. Tak więc każde zwycięstwo okupione represjami było postrzegane jako zapowiedź przyszłego zwycięztwa proletariatu. Całość została przedstawiona w typowo świetlanej wizji umożliwiającej budowę „ducha" w świecie materii.

Poza kilkoma niewątpliwie interesującymi modyfikacjami, ta stara koncepcja walki klasowej utrzymuje się do dziś, przynajmniej w co niektórych koszmarnych snach powstających czasami ze starych projektów chwały i podboju. Nigdy nie przeprowadzono jej poważnej analizy.

Istnieje tylko mniejsza lub większa zgoda co do tego, że pracownicy nie grają już głównej roli. Po pierwsze, nieśmiało, w sensie wyjścia z fabryki na grunt całego społeczeństwa. Następnie, zdecydowanie wyraźniej, w sensie stopniowego zastępowania drugiego sektora produkcji trzecim sektorem usług.

Zmierzch złudzeń anarchistów

Anarchiści również mieli złudzenia, które z czasem wypłowiały. Ściśle mówiąc, nawet jeśli iluzje te nie dotyczyły centralnej roli pracowników, często postrzegano ich jako uosobienie świata pracy, który jawi się jako coś o fundamentalnym znaczeniu, przekładając przemysł nad sektor podstawowy (rolny). Złudzenia te napędzane były przez anarcho-



syndykalizm. W ostatnim czasie wiele entuzjazmu wzbudziło powstanie z popiołów CNT (Krajowej Konfederacji Pracy, hiszpański związek zawodowy – przyp. tłum), szczególnie wśród tych, którzy wydają się najbardziej radykalnymi twórcami nowych „dróg" dzisiejszego reformistycznego anarchizmu.

Główną koncepcją tej centralnej roli robotnika (różniącą się od marksistowskiej, ale mniej niż się powszechnie uważa), był cień partii.

Przez długi czas ruch anarchistyczny działał jak organizacja syntezy, czyli jak partia.

Nie cały ruch anarchistyczny, ale z pewnością jego zorganizowane formy.

Weźmy na przykład FAI – Włoską Federację Anarchistyczną (nie mylić z Nieformalną Federacją Anarchistyczną, również znaną pod skrótem FAI – przy. tłum). Do dziś jest to organizacja syntezy. Jest oparta na programie, jej główna aktywność przejawia się na okresowych Kongresach stanowiących ognisko aktywności i patrzy na rzeczywistość z punktu widzenia „koordynującego" centrum, które staje się syntezą, połączeniem rzeczywistości poza ruchem (rzeczywistości rewolucyjnej) i konkretnego ruchu anarchistycznego.

Oczywiście niektórzy towarzysze sprzeciwią się, mówiąc, że uwagi te są zbyt ogólne. Nie mogą jednak zaprzeczyć, że mentalność która podtrzymuje relację (syntezę), jaką dana anarchistyczna organizacja ustanawia z rzeczywistością poza ruchem, jest bardzo zbliżona do mentalności partii.

Dobre intencje nie wystarczą

Cóż, ta mentalność osłabła nie tylko wśród młodych towarzyszy którzy chcą otwartych i nieformalnych stosunków z ruchem rewolucyjnym, ale co ważniejsze, straciła na wartości także w rzeczywistości społecznej

Tak jak przemysłowe warunki produkcji sprawiły, że walka syndykalistyczna miała sens (co ty czy się też marksistowskich metod i wolnościowej organizacji syntezy), dziś, z perspektywy poprzemysłowej, w dogłębnie zmienionej rzeczywistości, strategia nieformalna jest w przypadku anarchistów jedyną możliwością. Rozumiemy przez nią grupy towarzyszy którzy przychodzą ze sprecyzowanymi celami na zasadzie wsparcia, oraz przyczyniają się do tworzenia struktur masowych wyznaczając sobie cele pośrednie, przy jednoczesnym stwarzaniu minimalnych warunków niezbędnych do przekształcenia zwykłych zamieszek w insurekcję.

Partia marksistowska upadła. Anarchistyczna także. Kiedy czytam krytykę taką jak ta przedstawiona ostatnio przez ekologów społecznych i mówiąca o śmierci anarchizmu, zdaję sobie sprawę, że jest to kwestia języka i braku zdolności do badania problemów wewnątrz ruchu anarchistycznego, ograniczenie na które oni sami wskazują. To co jest dla nich i dla mnie martwe, to anarchizm który sądził, że może być organizacyjnym punktem odniesienia dla następnej rewolucji, który widział się jako strukturę syntezy, mającą na celu tworzenie różnorakich form ludzkiej działalności nakierowanej na przełamanie państwowych struktur konsensusu i represji. Martwy jest również statyczny anarchizm tradycyjnych organizacji, bazujący na żądaniach poprawy warunków i nastawiony na cele ilościowe. Idea, że rewolucja społeczna jest czymś co musi koniecznie wyniknąć z naszych walk okazała się bezzasadna. Ona może z tej walki wyniknąć, lecz wcale nie musi.

Martwy jest także determinizm, a wraz z nim ślepe prawo przyczyny i skutku. Środki rewolucyjne które stosujemy (włączając w to insurekcję), niekoniecznie prowadzą do rewolucji społecznej. Model przyczyna-skutek, tak ceniony przez pozytywistów ostatniego wieku, w rzeczywistości nie istnieje.

Dokładnie z tego powodu rewolucja staje się możliwa.

Prędkość i różnorodność

Skrócenie czasu przepływu informacji oznacza przyspieszenie programowanego podejmowania decyzji. Jeśli ten czas redukuje się do zera (jak ma to miejsce w przypadku elektronicznego „czasu rzeczywistego"), to oprócz tego, że przyspiesza się podejmowane decyzje, także się je transformuje. Stają się one czymś innym.

Zmieniając plany zmienia się także elementy inwestycji produkcyjnych, zamieniając kapitał tradycyjny (głównie finansowy) na kapitał przyszłości (głównie intelektualny).

Zarządzanie zmianami jest jednym z podstawowych elementów czasu rzeczywistego. Poprzez doskonalenie relacji pomiędzy polityką i ekonomią, położenie

kresu sprzecznościom wynikającym z konkurencji, przez tworzenie konsensu, a co ważniejsze, dzięki programowaniu tego wszystkiego w czasie rzeczywistym, struktury władzy odcinają wielką część społeczeństwa: część wyłączonych.

Gwałtownie wzrastająca prędkość operacji produkcyjnych przyczyni się bardziej niż cokolwiek innego, do kulturowych i językowych przekształceń. To właśnie one stanowią największe zagrożenie dla ludzi z getta.

Koniec reformizmu, koniec partii

Partia opiera się na reformistycznych hipotezach. Wymaga to wspólnego języka, jeśli nie wspólnych interesów. Tak było w przypadku partii i związków zawodowych. Wspólnota języka przekształciła się w fikcyjną opozycję klasową, żądającą poprawy warunków z jednej strony, a z drugiej opierając się nim.

Proszenie o cokolwiek wymaga stosowania wspólnego języka z tym, kogo prosimy.

Obecnie globalny projekt represji ma na celu rozerwanie tej wspólnoty. Nie za pomocą murów specjalnych więzień, gett, miast satelickich, czy wielkich centrów przemysłowych, lecz wręcz przeciwnie, poprzez decentralizację produkcji, polepszenie usług, zastosowanie ekologicznych zasad produkcji. Wszystko wraz z najdoskonalszą segregacją wyłączonych.

Ta segregacja dojdzie do skutku przez stopniowe pozbawianie ich języka, który był dla nich wspólny z resztą społeczeństwa.

Nie zostanie nic, o co będzie można zapytać.

Wykluczenie niemych

W czasach industrialnych, konsens opierał się na możliwości udziału w zyskach z produkcji. W czasach gdzie zdolność kapitału do zmian jest praktycznie nieograniczony, aby osiągnąć nową perspektywę duet kapitał/państwo będzie wymagał własnego języka, innego niż język wykluczonych. Niedostępność panującego języka stanie się dużo skuteczniejszym narzędziem segregacji niż tradycyjne granice getta. Narastająca trudność w jego opanowaniu sprawi, że stopniowo będzie stawał się całkowicie „inny". Od tego momentu zniknie on z zakresu potrzeb wykluczonych i będzie przez nich ignorowany. Od tego momentu włączeni staną się „innymi" dla wyłączonych i vice versa.

Ów proces wykluczania jest kluczowy dla projektu dominacji. Podstawowe pojęcia z przeszłości, takie jak solidarność, komunizm, rewolucja, anarchia, opierały swoją zasadność na powszechnie uznanej koncepcji równości. Dla mieszkańców „zamku krzyżackiego" wyłączeni nie będą ludźmi, ale po prostu rzeczami, obiektami które mogą być kupowane i sprzedawane, tak samo jak niewolnicy naszych przodków.

Nie czujemy równości z psem, ponieważ ogranicza się do szczekania, nie „mówi" naszym językiem. Możemy go lubić, ale czujemy, że jest „inny" i nie myślimy zbyt wiele o nim, przynajmniej nie jako o gatunku który reprezentuje, raczej skupiając się na osobniku który jest nam posłuszny, poświęca nam uwagę, czy okazuje zaciekłość wobec naszych wrogów.

Podobny proces zachodzić będzie w odniesieniu do wszystkich tych, którzy nie dzielą naszego języka. Nie wolno nam tu mylić pojęć sposobu porozumiewania się i „języka" [w jęz. angielskim odpowiednio "language" i "tounge" - przyp. tłum.]. Nasza tradycja rozwoju i rewolucji nauczyła nas, że wszyscy ludzie są równi, mimo różnych języków ojczystych. Mówimy tu o sytuacji rozwoju represji, w której wykluczeni zostaliby pozbawieni jakiejkolwiek możliwości kontaktu z włączonymi. Przyszłe struktury władzy mogą na przykład, poprzez znaczne zmniejszenie użycia słowa pisanego i stopniowe zastępowanie książek i gazet obrazami, kolorami i muzyką, skonstruować język skierowany tylko do wykluczonych. Ci z kolei będą mogli stworzyć różne (nawet twórcze) środki reprodukcji języka, zawsze jednak z ich własnym kodem, odciętym od kodu świata włączonych, przez co bez możliwości zrozumienia ich świata. Od takiego nieporozumienia niedaleko już do straty zainteresowania i zamknięcia umysłowego.

Reformizm jest zatem bliski śmierci. Stawianie żądań stanie się niemożliwe, ponieważ nikt nie będzie wiedział o co prosić świat, który przestał nas interesować i nie jest w stanie powiedzieć nam niczego, co potrafilibyśmy zrozumieć.

Odizolowani od języka włączonych, wykluczeni będą także odcięci od ich nowej technologii. Być może będą żyli w lepszym, bardziej atrakcyjnym świecie z

mniej zagrożonym apokaliptycznymi konfliktami i napięciami wynikłymi z powodów ekonomicznych. Jednak wzrośnie napięcie irracjonalne.

Od najdalszych zakątków naszej planety, gdzie pomimo „czasu rzeczywistego" projekt wyzysku zawsze napotykał będzie przeszkody natury etnicznej bądź geograficznej, aż do obszarów centralnych, o sztywniejszych podziałach klasowych, konflikty o podłożu ekonomicznym ustąpią miejsca konfliktom irracjonalnym.

W swoich projektach kontroli, włączeni dążą do uzyskania społecznej równowagi poprzez redukcję trudności ekonomicznych wykluczonych. Mogą dostarczać im prefabrykowany język umożliwiający częściowe wykorzystanie dominującej technologii. Mogą również pozwolić im na poprawę jakości życia. Nie będą jednak w stanie powstrzymać wybuchów irracjonalnej przemocy, które pojawią się w wyniku poczucia bezużytności, znudzenia i martwej atmosfery getta.

Początki takich dążeń można na przykład zauważyć obecnie w Wielkiej Brytanii, która jest zawsze o krok do przodu jeśli chodzi o represyjne projekty kapitału. Państwo z całą pewnością nie gwarantuje tu przetrwania, bezrobocie i bieda osiąga niesłychane rozmiary, wybuchają zamieszki inicjowane przez młodych ludzi, szczególnie z zachodnich Indii. Wiedzą oni, że są odcięci od świata który już jest dla nich obcy, z którego mogą zapożyczyć kilka celów czy sposobów działania, ale gdzie już zaczynają czuć się „inni".

Od irracjonalnego buntu do świadomej insurekcji

Ruchy masowe które wywierają tak duże wrażenie na niektórych z naszych towarzyszy ze względu na swój niebezpieczny charakter i – ich zdaniem – bezużyteczność, wskazują kierunek walk w przyszłości.

Obecnie wielu młodych ludzi nie jest już w stanie ocenić sytuacji w jakiej się znajduje. Pozbawieni minimalnego poziomu kultury który niegdyś wynoszono ze szkoły, bombardowani przez wiadomości zawierające bezcelową i nieuzasadnioną przemoc, na tysiąc sposobów wpychani są w żywiołową, irracjonalną i spontaniczną rewoltę, oraz są pozbawiani „politycznych" celów które przeszłe pokolenia widziały tak dokładnie.

„Miejsca" i przejawy tych zbiorowych „wybuchów" bardzo się od siebie różnią. Powody również. W każdym przypadku można odnaleźć jednak nietolerancję społeczeństwa śmierci zarządzanego przez zespół kapitał/państwo.

Nie ma sensu obawiać się tych manifestacji, patrząc na nie z tradycyjnego punktu widzenia na temat działań w ramach ruchów masowych.

Nie jest to kwestia obaw, ale przejścia do działania zanim będzie za późno.

Ilość i dostępność materiałów dotyczących technik świadomej insurekcji jest obecnie duża – mam w to także swój wkład. Dzięki nim towarzysze mogą uzmysłowić sobie powierzchowność i nierozstrzygalność z góry przyjętych idei, które zwodzą zamiast wyjaśniać.

Mówiąc w skrócie, potwierdzamy, że metoda insurekcyjna może być stosowana wyłącznie przez nieformalne organizacje anarchistyczne. Muszą one być w stanie założyć podstawowe struktury (organizacje masowe) i brać udział w ich działaniach. Ich cel stanowi atakowanie i niszczenie punktów ustanowionych przez władzę, poprzez wdrażanie zasad samorządności, stałą walkę i akcję bezpośrednią.

Przy organizowaniu konferencji takiej jak ta, istnieje dziwna sprzeczność pomiędzy jej formalnym aspektem – taka piękna sala (choć to już kwestia gustu), to, że tutaj się znaleźliśmy, ja na górze, a tak wielu znanych mi bardziej lub mniej towarzyszy tam na dole – i tak istotny aspekt dyskusji nad problemem, czy raczej projektem, który przewiduje zniszczenie tego wszystkiego. To tak, jakby ktoś chciał zrobić dwie rzeczy naraz.

Taka jest właśnie sprzeczność życia. Jesteśmy zobowiązani do wykorzystywania narzędzi klasy rządzącej w projekcie, który jest wywrotowy i niszczycielski. Stajemy twarzą w twarz z realną sytuacją, dość okropną, a w naszych głowach mamy projekt marzeń.

Anarchiści mają wiele projektów. Zazwyczaj są one bardzo twórcze, lecz u podstaw tej twórczości leży destrukcyjny plan który nie jest tylko snem, koszmarem, ale czymś opartym na otaczającym nas procesie społecznym i przez niego potwierdzanym. W rzeczywistości musimy założyć, że społeczeństwo,

rozdarte i podzielone przez kontrasty i sprzeczności zmierza jeśli nie w kierunku jednej, końcowej, niszczącej eksplozji, to przynajmniej szeregu mniejszych destrukcyjnych wybuchów.

Tak widzi insurekcję człowiek z ulicy w swoich koszmarnych snach. Uzbrojeni ludzie, płonące samochody, zniszczone budynki, płaczące dzieci i szukające je matki. Wielkim problemem jest to, iż wizja wielu anarchistów na ten temat też nie jest zbyt jasna.

Rozmawiałem często z towarzyszami o problemach walk insurekcyjnych i rewolucyjnych i zdałem sobie sprawę, że w ich głowach istnieją takie właśnie modele. Wyobrażają sobie często osiemnastowieczne barykady, komunę paryską czy sceny z rewolucji francuskiej.

Oczywiście, insurekcja wiąże się z tym, ale nie tylko z tym. Proces insurekcyjny i rewolucyjny tym jest, ale nie tylko tym. Jesteśmy dziś tutaj dokładnie po to, aby zrozumieć to nieco lepiej. Zostawmy zewnętrzne aspekty problemu, spójrzmy sobie nawzajem w oczy i spróbujmy pomyśleć o tym przez parę minut. Spróbujmy pozbyć się obrazu insurekcji jako barykad. W zamian zobaczmy, w jaki sposób narzędzie zwane „insurekcją" można zaobserwować w dzisiejszej rzeczywistości, to znaczy w rzeczywistości która przechodzi gwałtowną i głęboką transformację. Nie jesteśmy dziś w 1871 r. a nie w 1830, ani w 1848. Nie żyjemy w końcówce wieku osiemnastego. Jesteśmy w sytuacji, w której produkcja przemysłowa jest w fazie transformacji, w sytuacji często określanej mianem postindustrialnej, czym i my dla wygody możemy się posłużyć.

Niektórzy towarzysze, którzy dotarli do analiz, którzy myślą o głębokich zmianach zachodzących obecnie w produkcji, doszli do wniosku, że niektóre stare modele rewolucyjne nie są już aktualne, tak, że konieczne jest znalezienie nowych dróg, które nie tylko je zastąpią, ale wyraźnie im zaprzeczą i zaproponują nowe formy interwencji.

Ukazanie rzeczy w tym świetle wydaje się bardziej logiczne, a w rzeczywistości fascynujące. Dlaczego ktoś miałby żyrować czek który stracił ważność 100 lat temu? Kto mógłby w ogóle pomyśleć, że modele działań rewolucyjnych sprzed 150 czy 200 lat mogą wciąż być aktualne? Oczywiści wszyscy jesteśmy pod wrażeniem nowych metod działań w rzeczywistości, dzięki kreatywności i nowym kierunkom, które obecnie są do naszej dyspozycji. Ale poczekajmy chwilę. Nie mamy zamiaru cytować tu literatury. Ktoś kiedyś powiedział, że zdolnością rewolucjonisty było uchwycenie możliwie jak najwięcej przyszłości i powiązanie jej z tym co pozostało z przeszłości. Połączyć nóż naszych przodków z komputerem przyszłości. W jaki sposób?

Nie dlatego, że tęsknimy za światem w którym człowiek szykował się do ataku z nożem zaciśniętym w zębach, lecz wręcz przeciwnie, ponieważ traktujemy narzędzia z przeszłości jako wciąż aktualne. Nie dzieje się tak w wyniku decyzji mniejszości, która bierze owe narzędzia i demagogicznie stwierdza, że są ważnie, nie zwracając uwagi na opinię ludzi, ale dlatego, że zdolność ludzi do znajdowania najprostszych, będących pod ręką środków wspierających odpowiedź na represje stanowi tradycyjną siłę każdego powszechnego powstania.

Spróbujmy to uporządkować. Od zawsze było coś nie tak z projektem kapitalistycznym. Każdy, kto miał cokolwiek do czynienia z ekonomiczną lub polityczną analizą musi to przyznać. Utopia kapitału zawiera coś technicznie chybionego, mianowicie chce on dokonać trzech rzeczy, które nawzajem sobie przecz: zapewnić dobrobyt mniejszości, wyzyskiwać większość, aż do granic możliwości i zapobiec wybuchowi.

Historia kapitalizmu zna wiele sprzeczności, ale pojawiały się momenty krytyczne, kiedy kapitał był zmuszony do szukania innych rozwiązań. Z ostatnich przykładów może być to kryzys amerykański okresu międzywojennego: wielki kryzys nadprodukcji kapitalistycznej, tragiczny moment połączony z innymi, marginalnymi problemami, z którymi musiał zmierzyć się kapitał. Jak udało się rozwiązać ten problem? Poprzez wejście w fazę masowego konsumpcjonizmu, innymi słowy przez zaproponowanie projektu integracji i uczestnictwa, które doprowadziły po doświadczeniach drugiej wojny światowej do zwiększenia konsumpcji i tym samym do wzrostu produkcji.

Dlaczego jednak kryzys ściągnął tak poważne problemy na kapitał? Ponieważ do niedawna niemożliwe było rozpoczęcie produkcji bez ogromnych inwestycji. Podkreślam zwrot „do niedawna", kiedy kapitał musiał wprowadzić tak zwaną ekonomię skali, polegającej na inwestowaniu znacznej ilości kapitału finansowego w celu realizacji niezbędnych zmian produkcji. Jeśli potrzebowano nowego typu



urządzenia domowego lub samochodu, niezbędne inwestycje sięgały setek milionów.

Sytuacja ta stawiała kapitał w obliczu problemu nadprodukcji i konieczności włączania coraz większej liczby warstw społecznych w proces masowego nabywania. Każdy wie, że nie może to trwać bez końca, gdyż wcześniej czy później gra musi zakończyć się społeczną przemocą. W rzeczywistości niezliczone interwencje kapitału i państwa mające na celu tę inkluzję, okazały się krótkotrwałe. Pamiętamy, jak dziesięć, piętnaście lat temu ekonomiści nawoływali do planowania ekonomicznego i stworzenia możliwości znalezienia pracy dla każdego. To wszystko obróciło się w pył. Faktem jest, że interwencje te zmierzały – zauważcie czas przeszły – w kierunku zwiększenia napięcia. Następnym etapem zaproponowanym przez kapitał był udział struktur państwowych w zarządzaniu kapitalizmem w celu zmiany roli państwa z „opiekuna" kapitału, w produktywny element istniejący wewnątrz kapitalizmu działający na jego korzyść, innymi słowy ze skarbnika w bankiera. W ten sposób doprowadzono do znacznych zmian, ponieważ okazujące się zgubnymi sprzeczności konkurencji gospodarczej mogły zostać przezwyciężone przez zaszczepienie proletariatowi konsumpcjonizmu.

Dziś stajemy przez inną sytuacja i zwracam na to Waszą uwagę towarzysze, ponieważ to dokładnie ta perspektywa, która otwiera się w obliczu represji i nowych technik kapitału podtrzymujących konsens, umożliwia realizację projektu rewolucyjnego.

Co takiego się zmieniło? Czym charakteryzuje się postindustrialna rzeczywistość?

To, co mam zamiar opisać, należałoby rozumieć jako „linię rozwoju". Nie jest to kwestia nagłej decyzji kapitału, by dokonać transformacji z poziomu centrów podejmowania decyzji dot. procesu produkcyjnego, i to w bardzo krótkim czasie. Taki plan byłby fantastyczny, nierealny. W rzeczywistości ma miejsce coś, co można nazwać rozwiązaniem połowicznym.

Musimy zdawać sobie z tego sprawę gdy mówimy o rzeczywistości postindustrialnej, ponieważ nie chcemy, co już się zdarzyło, by niektórzy towarzysze mówili: poczekajcie chwilę, pochodzę z najbardziej zacofanej części Sycylii, gdzie do dzisiaj robotnicy co niedzielę zaczepiani są na placu przez brygadzistów oferujących im pracę za 5000 lirów dziennie. Oczywiście takie i jeszcze gorsze rzeczy mają miejsce. Rewolucjonista musi jednak mieć te kwestie na uwadze, jak również być świadomym najbardziej zaawansowanych odniesień projektu

kapitalistycznego. Jeżeli mielibyśmy brać pod uwagę sytuację wyłącznie najbardziej zacofanych regionów, nie bylibyśmy rewolucjonistami, lecz reformistami zdolnymi jedynie do zmiany struktury władzy, przy tym udoskonalając kapitalizm.

Wracając do tematu, co odróżnia rzeczywistość przemysłową od poprzemysłowej? Rzeczywistość przemysłowa opierała się oczywiście na kapitale, na koncepcji, że w centrum produkcji była inwestycja i musiała być ona znaczna. Dziś, wraz z nowymi technikami programowania, zmiana kierunku produkcji kapitalistycznej jest prosta. Wystarczy tylko zmienić programy komputerowe.

Przyjrzyjmy się tej kwestii dokładniej. W przemyśle dwa roboty mogą zastąpić stu pracowników. Kiedyś należało zmienić całą linię produkcyjną, żeby zróżnicować produkcję. Stu pracowników nie było w stanie natychmiast pojąć nowego procesu produkcyjnego. Dziś linię modyfikuję się, zmieniając pojedynczy element. Jedna operacja programistyczna może niskim kosztem zmienić dzisiejsze roboty w roboty przyszłości. Z punktu widzenia produkcji, możliwości nie bazują już na zasobach kapitału finansowego, czyli na inwestycji, ale przede wszystkim na kapitale intelektualnym, na ogromnym nagromadzeniu zdolności produkcyjnych realizowanych w dziedzinie nauk komputerowych, w rozwoju technologii, która umożliwia te zmiany.

Kapitał nie musi już opierać się na tradycyjnym pracowniku jako najważniejszym elemencie w procesie produkcji. Ten element schodzi na drugi plan, ponieważ pierwszorzędnym czynnikiem w produkcji jest intelektualna zdolność kapitału do zmiany. Kapitał nie musi więc dokonywać wielkich inwestycji lub przechowywać znacznych zapasów, by odzyskać swoje początkowe nakłady. Nie potrzebuję już wywierać presji na rynek i może dystrybuować jednostki produkcji na dalekie obszary, unikając wielkich centrów przemysłowych znanych z przeszłości. Może zapobiegać zanieczyszczeniu. Będziemy mieli czyste morza, czyste powietrze, lepszą dystrybucję zasobów. Pomyślcie towarzysze, jak wiele materiału dostarczanego kapitalistom przez ekologów zostanie wykorzystane przeciwko nam w przyszłości. Jak wiele pracy zostało wykonane pod kątem przyszłych planów kapitału. Będziemy prawdopodobnie widzieć, jak przemysł rozprzestrzenia się na całe tereny, bez wielkich centrów jak Gela, Syrakuzy, Genewa, Mediolan, itd. Przestaną one istnieć. Ktoś w jakimś drapaczu chmur w Mediolanie zainicjuje produkcję w Melbourne, Detroit czy gdziekolwiek indziej. Co to umożliwi? Z jednej strony kapitał będzie w stanie tworzyć lepszy świat, jakościowo inny, lepsze życie. Ale dla kogo? Tu tkwi problem. Z pewnością nie dla wszystkich. Gdyby kapitał rzeczywiście był w stanie osiągnąć ten jakościowo lepszy świat dla każdego, moglibyśmy wszyscy pójść do domu – poparlibyśmy ideologię kapitalistyczną. Faktycznie jednak jest w stanie zrealizować to tylko dla niektórych, a uprzywilejowana warstwa stanie się jeszcze bardziej wyobcowaną w przyszłości, niż była w przeszłości. Uprzywilejowani w przyszłości znajdą się w podobnej sytuacji, co rycerze krzyżaccy w czasach średniowiecznych, wyznający ideologię ukierunkowaną na stworzenie mniejszości „równych” – „równo” uprzywilejowanych – wewnątrz zamku otoczonego murem i biednych, którzy oczywiście będą stale starali się wejść do środka.

Uprzywilejowanymi nie będą wyłącznie wielcy kapitaliści, ale warstwa społeczna rozciągająca się na kadry wyższej klasy średniej. Nie zapominajmy jednak, że mówimy o projekcie, który istnieje tylko jako tendencja.

Warstwę tę można określić mianem włączonych, składających się z tych, którzy zamkną się wewnątrz zamku. Myślicie, że otoczą się ścianami, drutem kolczastym, wojskiem, strażą lub policją? Nie wydaje mi się.

Mury więzień, getta, sypialnie miejskie i represje jako całość: policja i tortury, tak widoczne dzisiaj, gdzie towarzysze i proletariusze całego świata giną w mękach – wszystko to może się zacznie zmieniać w następujących kilku latach. Ważne jest, by uświadomić sobie, że dzisiejsze pięć czy dziesięć lat odpowiada okresowi stu lat nie tak dawno temu. Projekt kapitalistyczny rozwija się z taką prędkością, że osiągnął postęp geometryczny, nieporównywalny do niczego, co zdarzyło się wcześniej. Zmiany, jakie miały miejsce pomiędzy początkiem lat sześćdziesiątych i 1968 rokiem obecnie następują w kilka miesięcy.

Co więc spróbują zrobić uprzywilejowani? Spróbują odciąć *wyłączonych od włączonych*. W jaki sposób? Odcinając komunikację.

To centralna koncepcja represji w przyszłości, koncepcja, która według mnie powinna być zbadana tak dogłębnie, jak to tylko możliwe. Odcięcie komuni-

kacji oznacza dwie rzeczy. Po pierwsze, konstrukcję zredukowanego języka, o bardzo podstawowym kodzie, który umożliwi wyłączonym korzystanie z terminali komputerowych. Coś wyjątkowo prostego, co sprawi, że będą siedzieć cicho. Po drugie, to dostarczenie uprzywilejowanym języka włączonych, aby ich świat podążał w kierunku utopii przywilejów i kapitału, który poszukiwany jest wszędzie. To będzie prawdziwy mur: brak wspólnego języka. Prawdziwy mur więzienny, któego nie będzie można łatwo zburzyć.

Problem ten zawiera w sobie różne ciekawe aspekty. Przede wszystkim, sytuacja włączonych. Nie zapominajmy, że w tym świecie przywilejów będą ludzie z dużym doświadczeniem rewolucyjno-ideologicznym, którzy mogą nie polubić sytuacji, w której będą „dusić się" wewnątrz zamku krzyżackiego. To będzie pierwszy cierń w oku projektu kapitalistycznego. Następnie klasa powracających, czyli tych, którzy opuścili swoją klasę. Kim byli oni w przeszłości? Ja sam należałem niegdyś do warstwy uprzywilejowanej. Odszedłem od niej, by zostać „towarzyszem wśród towarzyszy", od uprzywilejowanego wczoraj do rewolucjonisty dzisiaj. Co ze sobą przyniosłem? Moją kulturę – kulturę humanisty i ideologiczną. Mogę Wam dać tylko słowa. Homecomer przyszłości natomiast, rewolucjonista, który opuści jutrzejszą warstwę uprzywilejowanych, przyniesie ze sobą technologie, ponieważ jedną z najważniejszych cech przyszłego projektu kapitalistycznego, pozwalających mu przetrwać, będzie dystrybucja wiedzy oparta na strukturze poziomej, już nie piramidalnej. Dla kapitału niezbędna okaże się dystrybucja równiejsza i bardziej racjonalna – ale zawsze wewnątrz klasy włączonych. W związku z tym, przyszli dezerterzy przyniosą ze sobą znaczną ilość elementów użytecznych z punktu widzenia rewolucjonisty.

A wyłączeni? Czy będą wciąż siedzieć cicho? Czy tak naprawdę będą w stanie o cokolwiek pytać, kiedy będą już pozbawieni komunikacji? Aby o coś pytać, należy wiedzieć o co chce się zapytać. Nie mogę mieć potrzeby opartej na braku czegoś, o czego istnieniu nie wiem, czegoś, co dla mnie nic nie znaczy i nie pobudza moich pragnień. Odcięcie wspólnego języka zdewaluuje całkowicie reformizm jaki istniał w przeszłości, czyli stopniowe żądania lepszych warunków i ograniczenia represji i wyzysku. Reformizm opierał się na wspólnym języku, który istniał między wyzyskiwanymi a wyzyskującymi. Jeśli języki ich są odmienne, nie ma niczego, czego można byłoby żądać. Nie interesuje mnie nic, czego nie rozumiem, o czym nic nie wiem. Realizacja projektu kapitalistycznego w przyszłości – owego postindustrialnego projektu, jak się go powszechnie wyobraża – będzie zatem opierać się na utrzymywaniu milczenia wyzyskiwanych. Da im on kod zachowania oparty na bardzo prostych elementach, tak aby umożliwić im korzystanie z telefonu, telewizji, terminali komputerowych i wszystkich innych obiektów, które zaspokoją ich podstawowe, drugorzędne, trzeciorzędne i inne potrzeby, jednocześnie zapewniających nad nimi kontrolę. Będzie to raczej bezbolesny niż krwawy proces. Nastąpi koniec tortur. Koniec z krwawymi plamami na murach. Oczywiście, będzie tak tylko do pewnego momentu. W niektórych sytuacjach będzie to trwało nadal, jednak zasadniczo na wyłączonych opadnie zasłona milczenia.

Istnieje jednakże w tym rozumowaniu jedna wada. Bunt w człowieku nie jest związany wyłącznie z potrzebą, ze świadomością braku czegoś i walką o to. Po zastanowieniu, jest to często oświeceniowa koncepcja, rozwinięta później przez angielską ideologię filozoficzną – Bentham i spółka – mówiąca z perspektywy utylitarystów. Przez ostatnie 150 lat nasza propaganda ideologiczna opierała się na racjonalnych fundamentach, pytających, dlaczego nam czegoś brakuje i dlaczego słusznym jest prawo, że powinniśmy mieć coś, ponieważ wszyscy jesteśmy równi. Tym, co w przyszłości zostanie odcięte wraz z komunikacją będą koncepcje równości, człowieczeństwa i braterstwa. włączeni przyszłości nie będą czuć się podobni do wyłączonych na zasadzie braterstwa czy człowieczeństwa, będą ich postrzegać jako coś innego. Ci natomiast, pozostający na zewnątrz zamku krzyżackiego, nie będą uważali włączonych za postrewolucyjnych sprzymierzeńców. Będą to dwa, całkiem oddzielne twory. Tak samo, jak dziś traktuję mojego psa jako „innego", ponieważ nie mówi do mnie, lecz szczeka. Oczywiście kocham mojego psa, lubię go, pomaga mi, chroni mnie, jest przyjacielski, merda ogonem; ale nie mogę wyobrazić sobie walki o równość ras: ludzkiej i psiej. Jest to całkowicie niewyobrażalne, jest inne. Takie tragiczne oddzielenie się języków może nastąpić w przyszłości. I rzeczywiście, już staje się widoczne, że to, co wyłączeni dostaną – dźwięki, obrazy czy kolory, utworzy ograniczony kod. Nie będzie on miał nic wspólnego z tradycyjnym kodem, opartym na słowie, analizie i wspólnym języku. Weźcie pod uwagę, że tradycyjny kod był podstawą oświeceniowych i progresywnych analiz transformacji rzeczywistości, analiz, które wciąż składają się na podstawy ide-

ologii rewolucyjnej, czy to autorytarnej, czy anarchistycznej (nie ma pomiędzy nimi różnicy, jeśli sięgnąć do korzeni). My, anarchiści, wciąż jesteśmy przywiązani do progresywnej koncepcji, mówiącej, że jesteśmy w stanie wprowadzić zmiany za pomocą słów. Jednak jeśli kapitał odetnie słowo, sytuacja stanie się całkowicie odmienna. Wszystkim z nas znane jest zjawisko, że wielu młodych ludzi obecnie nie czyta niczego. Można do nich dotrzeć przez muzykę i obraz (telewizja, kino, komiksy). Techniki te, co mogą wyjaśnić bardziej kompetentni w tej dziedzinie, dysponują jedną istotną możliwością w rękach władzy – docierają do irracjonalnych uczuć będących w każdym z nas. Innymi słowy, znaczenie racjonalności jako środka perswazji i rozwoju samoświadomości, który mógłby prowadzić nas do ataku na wroga klasowego, zmniejszy się może nie całkowicie, ale znacznie.

Zatem na jakiej podstawie będą działać wykluczeni? (Ponieważ oczywiście, działać będą). Będą działać pod wpływem silnych, nieracjonalnych impulsów.

Towarzysze, pragnę, byście pomyśleli o pewnym fenomenie, który zdarza się już dziś, szczególnie w Wielkiej Brytanii, kraju, który z kapitalistycznego punktu widzenia zawsze był i wciąż jest awangardą. Fenomenie spontanicznych, nieracjonalnych zamieszek.

Musimy tu w pełni zrozumieć różnicę pomiędzy zamieszkami a insurekcją, coś, czego wciąż nie rozumie wielu towarzyszy. Zamieszki to ruch ludzi, posiadający silne cechy irracjonalne. Może zacząć się z jakiegokolwiek powodu: ponieważ ktoś został aresztowany na ulicy, policja zabiła kogoś podczas obławy czy nawet z powodu walki pomiędzy kibicami piłki nożnej. Nie ma sensu bać się tego zjawiska. Wiecie, dlaczego się boimy? Ponieważ niesiemy ideologię postępu i oświecenia. Ponieważ wierzymy, że pewniki które posiadamy, są w stanie zagwarantować naszą rację, a tamci ludzie zachowują się nieracjonalnie – nawet faszyści – prowokatorzy, ludzie, których za wszelką cenę należy uciszyć.

Rzeczywistość jest całkiem inna. W przyszłości będzie coraz więcej wywrotowych buntów, nieracjonalnych i nieumotywowanych. Czuję strach szerzący się wśród towarzysz w zetknięciu z taką rzeczywistością, chęć powrotu do metod opartych na wartościach z przeszłości i zdolności do racjonalnego wyjaśniania. Nie wierzę jednak, że będzie można jeszcze długo działać, wykorzystując te metody. Oczywiście, wciąż będziemy wydawać nasze oświadczenia, książki, pisemne analizy, lecz liczba osób mających możliwość przeczytania i zrozumienia ich będzie maleć.

Co powoduje taką sytuację? szereg realiów, które są potencjalnie insurekcyjne lub obiektywnie nie mających na celu insurekcji. Co powinno być naszym zadaniem? Kontynuacja sporu za pomocą metod z przeszłości? Czy próba przekształcenia



tych spontanicznych zamieszek w skuteczne insurekcje, będące w stanie atakować nie tylko włączonych, pozostających w swym krzyżackim zamku, ale także mechanizm językowy, odcinających jednych od drugich? W przyszłości powinniśmy pracować nad takimi instrumentami w duchu rewolucyjnym i insurekcyjnym, które wyłączeni będą mogli odczytać. Niech wyrażę się jasno. Realizacja ogromnego zadania, jakim jest wybudowanie alternatywnej szkoły, dostarczającej racjonalnych narzędzi ludziom, którzy nie wiedzą już jak ich używać, jest niemożliwa. Nie możemy zastąpić pracy, która kiedyś została wykonana przez opozycję, kiedy potrzebowano wspólnego języka. Teraz kiedy właściciele i administratorzy zdolności racjonalizowania przerwali komunikację, nie jesteśmy w stanie stworzyć alternatywy. Byłoby to iluzją, taką jak wiele innych z przeszłości. Możemy po prostu używać tych samych narzędzi (obrazów, dźwięków, itd.) w taki sposób, by przyczyniały się do przerodzenia zamieszek w insurekcję. To jest praca, którą możemy wykonać. Tak zamierzamy dojść do insurekcji.

W przeciwieństwie do tego, co wyobraża sobie wielu towarzyszy – że należymy do osiemnastego wieku i opieramy się na przestarzałych metodach – wierzę, że jesteśmy w stanie stworzyć ten cienki pomost pomiędzy narzędziami przeszłości i wymiarami przyszłości. Oczywiści, nie będzie łatwo go zbudować. Pierwszy wróg, jakiego musimy pokonać, siedzi w nas samych. Pochodzi z naszej niechęci do sytuacji, które nas przerażają, postaw, których nie zrozumiemy i dyskursów niepojętych dla takiego starego racjonalisty jak ja.

Jednak podjęcie wysiłku jest niezbędne. Wielu towarzyszy wzywało do pójścia w ślady luddystów sprzed 150 lat. Atak jest niewątpliwie wspaniałą rzeczą. Luddyści jednak mieli już swoje pięć minut. Mieli oni wspólny język z tymi, którzy posiadali maszyny. Istniał wspólny język pomiędzy właścicielami pierwszych fabryk i proletariatem, który przeciwstawił się i odmówił w nich pracy. Jedna strona miała co jeść, druga nie, ale mimo tej wielkiej różnicy używali tego samego języka. Dziś rzeczywistość w tragiczny sposób różni się od tamtej. I te różnice będą się pogłębiać w przyszłości. Niezbędne stanie się stworzenie takich warunków, które przygotują podłoże tych zamieszek. Postawmy sprawę jasno, towarzysze, nieprawdą jest, że możemy przygotować się wyłącznie psychologicznie; wykonać ćwiczenia duchowe, a następnie uczestniczyć w rzeczywistych wydarzeniach z naszymi flagami. To niemożliwe. Proletariat, czy jakkolwiek ich nazwać, buntujący się wyłączeni, odepchną nas, jako dziwnych, podejrzanych gości z zewnątrz. Podejrzane. Co do diabła możemy mieć wspólnego z tymi anonimowo występującymi przeciwko całkowitej bezcelowości ich własnej egzystencji, a nie z potrzeby i niedostatku? Z tymi, którzy się buntują, mimo że mają w domu telewizor, wideo, telefon i wiele innych dóbr konsumpcyjnych; mają co jeść, a wciąż się sprzeciwiają? Co możemy im powiedzieć? Być może to, co powiedziały im anarchistyczne organizacje syntezy w ostatnim wieku? Powstańczy dyskurs Malatesty? To właśnie jest przestarzałe. Ten rodzaj dyskusji insurekcyjnej jest przestarzały. Musimy więc zatem bardzo szybko znaleźć inną drogę.

Musimy ją najpierw znaleźć wewnątrz siebie, poprzez przezwyciężenie starych zwyczajów i niezdolności do zrozumienia nowych. Miejcie pewność, że władza rozumie to doskonale i uczy nowe pokolenia akceptacji poddaństwa poprzez serie podprogowych komunikatów. To poddaństwo jest jednak iluzją.

Kiedy wybuchają zamieszki, nie powinniśmy być tam jako goście widowiska, ponieważ jesteśmy anarchistami i takie wydarzenia dają nam satysfakcję. Musimy być tam jako realizatorzy wcześniej zbadanego w detalu projektu.

Co może być takim projektem? Organizowanie się razem z wykluczonymi, nie na gruncie ideologicznym, nie poprzez rozumowanie oparte wyłącznie na starych koncepcjach walki klasowej, ale na podstawie czegoś bezpośredniego i możliwego do wcielenia w rzeczywistość, w różne rzeczywistości. Musicie znać z własnego życia sytuacje generujące napięcie. Obcowanie z tymi sytuacjami, jeśli będzie kontynuowane na podłożu ideologicznym, zakończy się wyrzuceniem Was. Kontakt ten musi odbywać się na innych zasadach, zorganizowanych, ale innych. Nie może zrobić tego żadna duża organizacja, z jej tradycyjnymi oświeceniowymi czy romantycznymi dążeniami do tego, by służyć jako punkt odniesienia i syntezy w wielu różnych sytuacjach. Może tego dokonać wyłącznie organizacja sprawna, elastyczna i umiejąca się dostosowywać. Nieformalna organizacja braci anarchistów – specyficzna organizacja składająca się z towarzyszy mających anarchistyczną świadomość klasową, będących w stanie zauważyć ograniczenia starych modeli i zaproponować w zamian inne, nowe, bardziej elastyczne. Muszą one dotykać rzeczywistości, rozwijać jasną analizę i upowszechniać ją, prawdopodobnie za pomocą

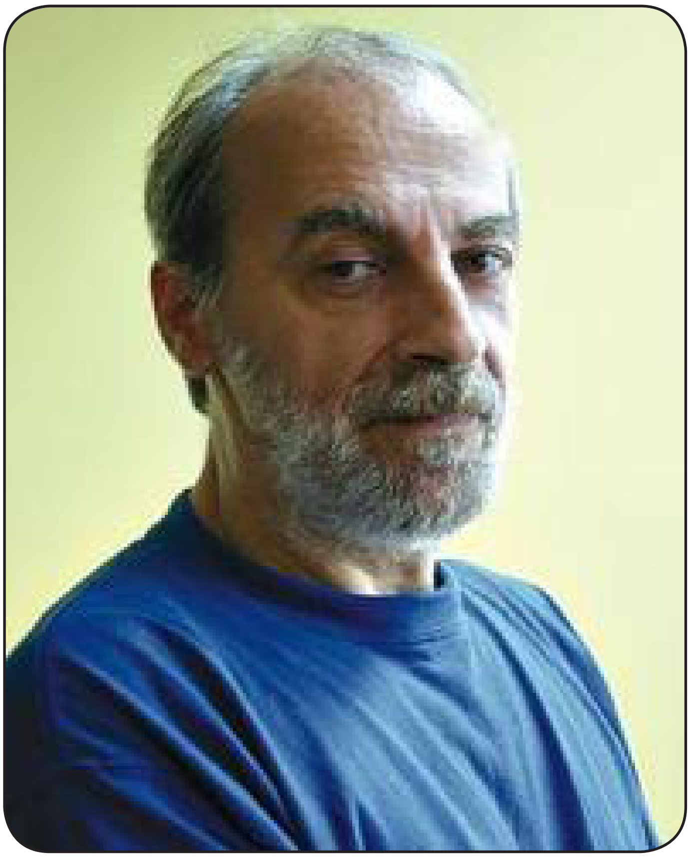
narzędzi przyszłości, nie tylko tymi znanymi z przeszłości. Pamiętajmy, że różnica pomiędzy instrumentami przeszłości a przyszłości nie polega na wprowadzeniu kilku dodatkowych fotografii do naszych oświadczeń czy wydawnictw. Nie jest to kweestia nadania bardziej humorystycznego czy mniej pedantycznego stylu naszemu pisarstwu, lecz kwestia prawdziwego zrozumienia czym są narzędzie przyszłości, badanie ich, dążenie w ich kierunku, ponieważ to właśnie umożliwi konstrukcję instrumentów insurekcyjnych, które można połączyć z nożem, trzymanym w zębach przez naszych przodków. W ten sposób można zbudować pomost, o którym wcześniej wspomnieliśmy.

Zatem nieformalna organizacja, która prowadzić będzie prosty dyskurs, bez wielkich celów i bez jakże powszechnego twierdzenia, że każda interwencja musi prowadzić do rewolucji społecznej. W innym razie jakimi anarchistami byśmy byli? Bądźcie pewni towarzysze, że rewolucja społeczna nie czeka tuż za rogiem, że ta droga ma wiele zakrętów i jest bardzo długa. A więc, sprawne interwencje, nawet przy ograniczonych celach, zdolne z wyprzedzeniem określać te same cele, które są obierane przez wyłączonych. Organizacja, która jest w stanie być „wewnątrz" rzeczywistości wywrotowego buntu w chwilach kiedy on wybucha, aby przekształcić ją docelowo w rzeczywistość insurekcyjną poprzez wskazanie celów, środków i konstruktywnych wniosków. To jest zadanie insurekcyjne. Pozostałe drogi są dziś zamknięte.

Z pewnością wciąż możemy kroczyć drogą organizacji syntezy, propagandy, anarchistycznej edukacji i debaty – oczywiście dokładnie tak, jak robimy to w tej chwili – ponieważ, jak powiedzieliśmy, jest to kwestia projektu jako tendencji, próby zrozumienia czegoś dotyczącego projektu kapitalistycznego, który jest ciągle w fazie rozwoju. Jako anarchistyczni rewolucjoniści jednakże mamy obowiązek mieć świadomość linii tego rozwoju i przygotowywać się od teraz do przekształcenia irracjonalnych zamieszek w insurekcyjną i rewolucyjną rzeczywistość.

Koniec.





Biogram Alfredo Bonanno

Alfredo Maria Bonanno (ur. 1937 r. w Katanii) jest głównym teoretykiem współczesnego anarchizmu insurekcyjnego. We włoskim ruchu anarchistycznym działa przeszło od 30 lat. Napisał wiele tekstów, między innymi esej “Zbrojna Radość” za który został uwięziony przez włoskie władze na 18 miesięcy.

Nurt insurekcyjny wyłonił się jak tendencja opozycyjna wobec klasycznej Włoskiej Federacji Anarchistycznej (FAI) oraz ugrupowań platformistycznych. Poglądy Bonanno ukształtowały się m.in. pod wpływem hiszpańskich uchodźców Josepha Lluísa i Faceriasa.

Anarcho-insurekcjoniści podkreślają szczególną rolę radykalnego ataku na system z pominięciem wszelkich zapośredniczonych form nacisku (związki zawodowe, stowarzyszenia, negocjacje itp.), poprzez akcje bezpośrednią (podpalenia, zamachy bombowe przy unikaniu ofiar cywilnych, rabunki bankowe) i nieformalną organizację małych grup (tzw. “affinity groups”), opartych na zaufaniu i przyjaźni.

Informalizm stanowi jednocześnie krytyczną odpowiedź na awangardyzm i autorytarne formy organizacyjne marksistowskich ugrupowań zbrojnych działających w latach ‘70 w Europie i poza nią.

Po raz pierwszy na szerszą skalę propozycje Bonanno znalazły swoje praktyczne rozwinięcie podczas walk przeciwko budowie nuklearnej bazy rakietowej w latach ‘80 na Sycylii. Od lat ‘90 Bonanno lansował propozycje ściślejszej współpracy anarchistów z rejonu Morza Śródziemnego.

Nocą, 19 czerwca 1997 r. znalazł się wśród setek włoskich anarchistów aresztowanych w odpowiedzi na zamach bombowy na Palazzo Marino do jakiego doszło 25 kwietnia 1997 r. w Mediolanie. 2 lutego 2003 r. został skazany na 6 lat więzienia i 2000 euro grzywny za napad rabunkowy i inne przestępstwa. Jego wyrok zapadł w ramach tzw. “Procesu Mariniego”, podczas którego włoskie władze próbowały hurtowo wziąć odwet za falę anarchistycznych ataków, przypisując aresztowanym udział w jednej, wyimaginowanej grupie wywrotowej, której działaniami miał koordynować rzekomy komitet centralny, a jego ideologicznym liderem miał być Bonanno.

4 października 2009 r. Bonanno został aresztowany razem z greckim anarchistą Christosem Stratigopolousem w Trikali w centralnej Grecji pod zarzutem napadu na lokalny bank. W ich samochodzie policja znalazła 46 000 euro. Za ten czyn, 22 listopada 2010 r. skazano go na 4 lata, jednak bardzo szybko wypuszczono na wolność (siedział już wówczas za kratami od roku i miał 70 lat). Stratigopolous otrzymał wyrok 8 lat i 9 miesięcy więzienia z możliwością wcześniejszego zwolnienia w 2011 r.

13 grudnia 2013 r. tamtejsze władze wydaliły Bonanno z kraju, w dwie godziny po tym jak przybył do Chile na zaplanowaną serię konferencji wśród tamtejszych anarchistów.

Chociaż sam Bonanno jest anarchistą społecznym jego informalne propozycje ataku znalazły najwyrazistsze wcielenie w ramach międzynarodowego projeku Nieformalnej Federacji Anarchistycznej (FAI), zainicjowanego przez włoskich nihilistów, a następnie rozwiniętego globalnie przy wsparciu greckiej grupy partyzanckiej Konspiracyjne Komórki Ognia.

"Autorytarne relacje społeczne nie mogą zostać naprawione za pomocą nudnych teorii ekonomicznych. Dlatego chcemy wysadzić w powietrze wszystkie zestandaryzowane relacje i odrzucić wszystko, co narzucono zagadnieniom życia, radości, przyjaźni, miłości, egoizmu, szczęścia...

Porozmawiajmy o jakości życia, a nie tylko o ilości towarów na półkach supermarketów. Zastąpmy matematyczną pewność wątpieniem poezji.

Tam, gdzie inni poszukują lewicowego namysłu nad władzą lub anarchistycznych fantazji o samorządności robotniczej, my umieszczamy tajemnicę życia. Ponieważ dziś życie nie posiada już żadnych tajemnic, głębi... każdy jego aspekt jest racjonalny, jak równanie matematyczne, każdy ruch przewidywalny, każde uczucie można zmierzyć probówką.

Każdy z nas jest zamknięty w celi swojego mieszkania i oznaczony numerem karty kredytowej, zupełnie jak w więzieniu.

Być może jesteśmy naiwnymi marzycielami, jesteśmy jednak przekonani, że życie to nie teorie Bakunina czy Marksa, ani tym bardziej zgromadzenia pełne bezcelowego gadulstwa. Życie to wybory i działania, wypróbowywane na ulicy. Dość już teorii. Próbujemy nadać trwałość napięciu chwili, zmieniając życie w przygodę." ~Konspiracyjne Komórki Ognia



CZAS BOJOWYCH SUMIEŃ

Po tym jak grecki gliniarz zamordował nastolatka Alexisa Grigoropulosa, cały kraj ogarnęły trwające przez kilka tygodni zamieszki. Jednak bunt nie wygasł z końcem 2008 roku, ani nie zaczął się w dniu zabójstwa. Doszło do wielu ataków na struktury Państwa i Kapitału, które następnie rozprzestrzeniły się na mniejsze miasta. Pod szyldem Konspiracyjnych Komórek Ognia (KKO) przeprowadzono około 200 podpaleń i ataków z użyciem domowej roboty ładunków wybuchowych. Ich celem stały się banki, instytucje rządowe, posterunki policji, biura partii rządowych, domy polityków, sędziów, kryminologów i dziennikarzy, prywatne firmy ochroniarskie, spółki budujące więzienia... Atakom zawsze towarzyszyły wykwintne deklaracje odpowiedzialności, przedstawiające nihilistyczną krytykę społeczeństwa.



ZNAK ŻYCIA

30 października 2013 rozpoczął się proces dwóch anarchistycznych towarzyszy Nicola Gai i Alfredo Cospito oskarżonych o atak na Roberto Adinolfiego, szefa włoskiej firmy atomowej Ansaldo Nucleare, powiązanej z koncernem zbrojeniowym Finmeccanica. 7 maja 2012 obaj towarzysze, działając pod szyldem Komórki Olga – Nieformalnej Federacji Anarchistycznej/ Międzynarodowego Frontu Rewolucyjnego (FAI/IRF) zaatakowali Adinolfiego pod jego własnym domem, przestrzeliwując mu nogę. Jak zadeklarowali była to reakcja na katastrofę nuklearną w Fukushimie. Teksty Nicola i Alfreda, którzy mieli odwagę wkroczyć na tę ścieżkę, przybliżają nam ich bezkompromisową postawę, pozwalając lepiej zrozumieć idee bojowego nihilizmu i insurekcji.

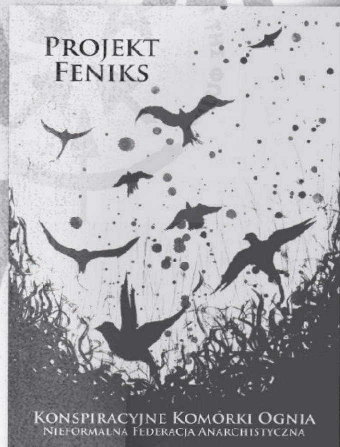


AKCJA BEZPOŚREDNIA

Kronika małych i dużych ataków przeprowadzonych przez anarchistów, antyfaszystów, radykalnych ekologów w Polsce. Broszura zawiera wybór akcji bezpośrednich z ostatnich kilku lat oraz przemyślenia anarchistów-nihilistów

inne oblicze anarchii

GRECJAWOGNIU.INFO



PROJEKT FENIKS

Jako nasz wkład do „Międzynarodowego Tygodnia Solidarności z Uwięzionymi Anarchistami" prezentujemy nową broszurę poświęconą insurekcyjnemu „Projektowi Feniks". Broszura liczy 82 strony i stanowi zbiór komunikatów towarzyszących atakom jakie odbyły się na całym świecie od 7 czerwca 2013 do 11 czerwca 2014 r. pod wspólnym parasolem kampanii „Feniks". Teksty zawierają nihilistyczną krytykę systemu sądowniczo-więziennego i cywilizacji technologiczno-konsumpcyjnej oraz stanowią żywy wyraz afirmacji zbuntowanego Ja.

W swojej nowatorskiej pracy Bonanno zrywa ze starymi schematami klasycznego anarchizmu, wykazując, że w nowej epoce kapitalizmu positindustrialno-cyfrowego, opartego na szybkim przepływie informacji oraz tworzeniu nowego rodzaju wzorców kulturowych, podziały biegnące między wykluczonymi a uprzywilejowanymi będą w dużej mierze wyznaczane przez kod językowy, który dla obu grup stanie się czymś zupełnie odrębnym, w coraz większym stopniu uniemożliwiającym wzajemną komunikowację aksjologiczną i osiągnięcie konsensusu. Odcięci od możliwości racjonalnego porozumienia i autorefleksji konsumenci-producenci cyfrowego zamku będą artykułować swoje niezadowolenie poprzez irracjonalne wybuchy gniewu, pozbawione jasnych celów i postulatów. Zdaniem Bonanno to do anarchistów należy wypracowanie elastycznych, nieformalnych modeli interwencji, tak by spontaniczne bunty "wyłączonych z języka" miały szanse przerodzić się w bardziej zorganizowane formy insurekcji i odnaleźć głębsze sensy ludzkiej egzystencji na polu walki o kształ świata.



Fragment:

Tak jak przemysłowe warunki produkcji sprawiły, że walka syndykalistyczna miała sens (co ty czy się też marksistowskich metod i wolnościowej organizacji syntezy), dziś, z perspektywy poprzemysłowej, w dogłębnie zmienionej rzeczywistości, strategia nieformalna jest w przypadku anarchistów jedyną możliwością. Rozumiemy przez nią grupy towarzyszy którzy przychodzą ze sprecyzowanymi celami na zasadzie wsparcia, oraz przyczyniają się do tworzenia struktur masowych wyznaczając sobie cele pośrednie, przy jednoczesnym stwarzaniu minimalnych warunków niezbędnych do przekształcenia zwykłych zamieszek w insurekcję.

Partia marksistowska upadła. Anarchistyczna także. Kiedy czytam krytykę taką jak ta przedstawiona ostatnio przez ekologów społecznych i mówiąca o śmierci anarchizmu, zdaję sobie sprawę, że jest to kwestia języka i braku zdolności do badania problemów wewnątrz ruchu anarchistycznego, ograniczenie na które oni sami wskazują. To co jest dla nich i dla mnie martwe, to anarchizm który sądził, że może być organizacyjnym punktem odniesienia dla następnej rewolucji, który widział się jako strukturę syntezy, mającą na celu tworzenie różnorakich form ludzkiej działalności nakierowanej na przełamanie państwowych struktur konsensusu i represji. Martwy jest również statyczny anarchizm tradycyjnych organizacji, bazujący na żądaniach poprawy warunków i nastawiony na cele ilościowe. Idea, że rewolucja społeczna jest czymś co musi koniecznie wyniknąć z naszych walk okazała się bezzasadna. Ona może z tej walki wyniknąć, lecz wcale nie musi. (...)

Obecnie wielu młodych ludzi nie jest już w stanie ocenić sytuacji w jakiej się znajduje. Pozbawieni minimalnego poziomu kultury który niegdyś wynoszono ze szkoły, bombardowani przez wiadomości zawierające bezcelową i nieuzasadnioną przemoc, na tysiąc sposobów wpychani są w żywiołową, irracjonalną i spontaniczną rewoltę, oraz są pozbawiani „politycznych" celów które przeszłe pokolenia widziały tak dokładnie.